

Teksty Drugie 1995, 2 , s. 145-147



Niedobry „Informator”

Henryk Markiewicz

ra prowadzi również ćwiczenia zatytułowane „Literatura polska od romantyzmu do współczesności”.

Często wprowadzamy do naszych zajęć elementy i tematy przekraczające granicę wąsko pojmowanego literaturoznawstwa. Film, muzyka, teatr, sztuki plastyczne, są to zjawiska kulturowe, których uwzględnienie w ramach zajęć z literatury staje się koniecznością w przypadku polonistyki „zagranicznej”. Powodem jest nie tylko fakt, że studenci japońscy pozbawieni są możliwości uczestniczenia w realiach, w których powstaje dzieło literackie, lecz również to, iż bardzo często same zjawiska i sami twórcy wymagają wielostronnego ujęcia (Wyspiański, Witkacy, Iwaszkiewicz, Konwicki, Buczkowski itd.). Niestety nie możemy sobie pozwolić na luksus, jakim jest „podział pracy” między specjalistów z różnych dziedzin, co w Polsce nie stanowiłoby problemu. Mamy jednak nadzieję, że w ten sposób dajemy studentom możliwości oglądania zjawisk z wielu punktów widzenia, czy to semiotycznego czy interdyscyplinarnego, czy nawet socjologicznego. Poza tym — zdaje się — taki sposób podawania informacji bardziej odpowiada wymogom czasów, gdy funkcja beletrystyki w społeczeństwie ulega istotnemu przeobrażeniu, to znaczy, coraz mniej się jej czyta...

Henryk Markiewicz
Niedobry Informator

Ukazał się niedawno *Informator* Instytutu Badań Literackich PAN. Tekst jego opracowali: Anna Grześkowiak-Krwawicz i Zygmunt Ziątek, słowo wstępne napisała Elżbieta Sarnowska-Temierusz, jako dyrektor IBL. Zgodnie z tytułem główny akcent położony tu został na najnowszy dorobek Instytutu i jego zamierzenia. Ale sporo miejsca poświęcono również pracom dawniejszym, sięgając aż do połowy lat pięćdziesiątych. Niektóre prace odnotowano dwukrotnie, o innych zapomniano (np. o książce Grażyny Borkowskiej *Dialog powieściowy i jego konteksty*). Na ogół jednak autorzy zadbali o to, by należycie uhonorować obecnych pracowników IBL. Gorzej powiodło się niektórym z nieżyjących. Dla porównania: z nie-

jaką przesadą powiedziano tu, że „H. Kirchner napisała historię życia literackiego w Polsce w postaci przypisów do opracowanych przez siebie szczęście tomów *Dzienników Z. Nałkowskiej*” (s. 43). Ale o Edmundzie Jankowskim i jego wspianiałym komentarzu do *Listów Orzeszkowej* — nie znajdziemy ani słowa. Całą stroną (s. 42–43) zajęło dokładne wymienienie autorów i tytułów różnych studiów i artykułów o literaturze współczesnej, ogłoszonych lub przygotowywanych przez „grupę pracowników preferujących syntetyczne ujęcia problemowe — w granicach często samodzielnie przebadanych materiałów” (czy to aż tak niezwykle, że zasługiwało na specjalne podkreślenie?). Ale pionierska książka Janusza Stradeckiego o „Skamandrze” nie zasłużyła nawet na wzmiankę.

Nie znaleźli także łaski w oczach autorów *Informatora* dawniejsi współpracownicy IBL. Wśród dziesiątków tytułów z zakresu staropolszczyzny na próżno szukamy książki Jana Błońskiego o Sępie Szarzyńskim. Pominięto dorobek Marii Podrazy-Kwiatkowskiej, dotyczący Młodej Polski. Niezręcznie mi o tym pisać, ale byłbym hipokrytą, gdybym przemilczał, że również mój własny udział w pracach IBL z czasów, gdy byłem w nim etatowo zatrudniony (tj. do r. 1968), wraz z książką *Główne problemy wiedzy o literaturze*, uległ anihilacji.

Żle być nieżyjącym, i źle być krakowianinem, nic więc dziwnego, że najgorzej być nieżyjącym krakowianinem. *Informator* wzgardliwie pomija prace, które usiłowały „po prostacku” wmówić realizm *Weselu* Wyspiańskiego, nie dostrzega jednak, że główną zasługą Anieli Łempickiej było przewyciężenie tego nie tyle prostactwa, co jednostronności. Ale co tu upominać się o Łempicką, skoro w 80-stronicowej broszurze cały wkład Kazimierza Wyki w dorobek IBL, skwitowany został (w rozdziale o... pracach dokumentacyjnych i bibliograficznych) przypomnieniem jego banalnej w końcu opinii, że pracownicy Instytutu mieli przygotować warsztat naukowy „dla nas i przyszłych pokoleń” (s. 59). Nie ma co mówić, pięknie tym uczczono dwudziestolecie śmierci Wyki...

Może jednak bardziej jeszcze skandaliczne jest całkowite pominięcie w *Informatorze* Jerzego Kwiatkowskiego, który przecież całe swe życie pracował w IBL i — dziś chyba to już widać wyraźnie — był najbardziej utalentowanym i zasłużonym badaczem poezji polskiej XX w. IBL powinien szczyścić się tym, że tu właśnie powstały jego

książki o Staffie, Przybosiu, Iwaszkiewiczu i synteza dwudziestolecia (książka heroiczna, pisana w walce ze śmiertelną chorobą). Autorzy i recenzenci wewnątrzni *Informatora* (bo chyba byli tacy) w ogóle tych prac nie dostrzegli. Nazwisko jego nie figuruje nawet w dość długim wyliczeniu tych IBL-owskich „historyków współczesności, którzy należeli jednocześnie do czołówki polskiej krytyki literackiej” (s. 40). Na szczęście – to tylko informator, który nie znajdzie się zapewne w szerszym obiegu, więc nie warto przesadnie się obrażać i wyolbrzymiać znaczenia całej tej sprawy. Zdecydowałem się o niej napisać dlatego, że nie jest to zjawisko odosobnione. Podobnie wyglądały niektóre referaty na jubileuszowej sesji w r. 1993 i towarzysząca jej wystawa wydawnictw IBL.

Ciekawe tylko skąd się to wszystko bierze. Z pośpiechu? Z roztargnienia? Z niewiedzy? (Tych czynników nie można wykluczyć, skoro autorzy piszą m. in., że na druk czeka książka *Z domu niewoli*. Ukazała się w r. 1988.) A może to po prostu genesis z ducha... korytarzy w Pałacu Staszica? Jak przystało na budowlę klasycystyczną, jest to zapewne duch owego „dobrego porozumienia sąsiedzkiego”, o którym pisał Mickiewicz w artykule *O krytykach i recenzentach warszawskich*.